Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . ,,	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . ,,	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . ,,	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . ,,	14
Szwecja . . . . ,,	18
Ameryka . . . . ,,	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale:
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26:
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 29. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 9 Kwietnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 9 kwietnia.

Prasę europejską a angielską szczególniéj zajmuje od niejakiego czasu Azja Centralna i postępy w niéj Rosji; zabranie części Kokańskiego Chaństwa obudziło nareszcie obawy, a muszą one być dosyć silne, kiedy ks. Gorczakow za potrzebne uznał, osobnym cyrkularzem do posłów rosyjskich wystosowanym, upokoić Europę tłumacząc jéj, że Moskwa żadnych podbojów w Centralnéj Azji nie szuka i nie chce, a zabierając miasta kokańskie, miała tylko na celu zabezpieczyć się od napaści koczujących plemion, i łącząc swoją sybirską granicę z orenburską, oprzeć się nareszcie o kraje rolnicze, a więc mniéj więcéj uorganizowane, któreby już przez to samo ułatwiły zachowanie pokoju i zatrzymanie się już na osiągniętéj dzisiaj granicy. Cyrkularz ten, da posłom moskiewskim gotową odpowiedź na każdą w tym przedmiocie interpelację, nie przypuszczamy jednak, aby zdołał obudzić ufność i uspokoić obawy jakiegokolwiek myślącego człowieka Zachodu. A jednak szerzenie się Rosji w tamtych stronach nie jest wcale nowem i niespodziewanem zjawiskiem — świeżo zagarnięte części Kokanji to tylko jeden etap na drodze po któréj Moskwa idzie oddawna. Nie brakło też angielskim mężom stanu ostrzeżeń w tym względzie, podróżnicy ich i rozmaici polityczni wysłańcy w tych stronach, zwracali oddawna ich uwagę; dziś tylko niebezpieczeństwa te stały się bez porównania groźniejsze, a po opanowaniu ostatecznem Kokanji, prawie dotykalne, bo cała Azja Centralna zdaje się już być zupełnie gotową do połknięcia zdobyczą. Dano bezkarnie i swobodnie urość olbrzymowi, a wstrzymać go na téj drodze będzie niezmiernie trudno.

Nie mamy też zamiaru artykułem tu naszym ostrzegać Europy, ani nawet opowiadać rodakom historji tych powolnych a niezmordowanych podbojów Rosji, ramy zwyczajne dziennika nie wystarczyłyby na to — poprobujemy tylko skréślić w ogólnych zarysach obecny stan rzeczy w tamtych stronach, a potem dodać kilka uwag tyczących się nas samych, a które prasa rosyjska nastręcza.

Podboje w Azji Centralnéj bardzo dla Moskwy są łatwe. Od brzegów Czarnego morza, aż po ocean Spokojny, całą jéj granicę obsiadły plemiona, mające bardzo słaby ustrój społeczny. Na całéj téj przestrzeni spotykamy zaledwo kilka chaństw bezsilnych, jak Bucharja, Chiwa, Kokan, będących ciągle teatrem zamięszań wewnętrznych, wystawionych na nieustanne intrygi haremów i walki pretendentów, pozbawionych pojęcia ojczyzny, obcego w ogólności całemu Wschodowi, przywykłych do despotyzmu i znoszących go łatwo; daléj za niemi już same koczujące rody, rozdrobione, słabe, ciemne, do różnych ras należące, żadną wspólną nie połączone ideą, nie zdolne stawić prawdziwego oporu, a łatwo dające się ująć w każde silne karby. Rosja te plemiona powoli asymiluje. Podczas panowania Mikołaja, zajęła w tamtych stronach z jednéj strony od Orenburga, przestrzeń równą Francji, Hispanji i Portugalji, razem wziętym, i obeszła morze Aralskie; a z drugiéj, posunęła się do Amuru i w okolicach jeziora Issy-kul, granicę sybirską popchnęła na południe. Zbudowano forteczki, na wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego Nowo-Piotrowsk, a nad Syr Darją, dawnym Jaxartem starożytnych fort Perowski, które były jak wysunięte naprzód szyldwachy, jak drogoskazy przyszłych pochodów. Forteczki te moralnie podbijały koczujące w ich okolicach plemiona, zaznajamiały je z potęgą Rosji, przyzwyczajały do posłuszeństwa. Tymczasem za jeziorem Bajkałem i nad Amurem, utworzono nowe kozackie wojska, jedno amurskiem, drugie zabajkalskiem zwane; w skład jego weszła część Tunguzów, Burjatów i innych [1]) plemion miejscowych, sprzężonych w jedno elementami rosyjskiemi, czerpanemi między osadnikami, z dawnych czasów przesiedlanymi w te strony. Organizacja kozacza jest może najodpowiedniejszą duchowi plemion koczowniczych, ujęte w tę formę, bardzo prędko wychodzą z niéj już synami wielkiego imperjum. Tak stało się z Baszkirami, silniejszymi, bardziej uorganizowanymi niż te plemiona, a których rząd moskiewski już teraz za dosyć asymilowanych uznał, aby rozwiązawszy między nimi organizację kozaczą, zamienić ich na włościan skarbowych, rządzących się ogólnemi dla wszystkich w państwie przepisami. Taka organizacja zaprowadzoną będzie nie dziś to jutro między orenburskimi Kirgizami, których i tak strzegą już uralskie i orenburskie wojska. Dzisiejszy zabór wielkiéj części Kokanu, dopełniający połączenia linji sybirskiéj z orenburską, stawi Rosję oko w oko z temi chaństwami o których wspomnieliśmy. Siły jéj w tych stronach z dniem każdym rosną, bo mieszkańcy coraz bardziej przesiąkają ideą rządową, raczéj coraz posłuszniejszymi jéj się stają; w niedługim przeciągu czasu cała granica od oceanu Spokojnego do Uralu, pokrytą będzie prawdziwem mrowiskiem zbrojnéj milicji, złożonéj z ludzi przyrosłych do konia, których starożytni Centaurami nazywali, wytrzymałych na trudy, zdobyczy chciwych, a posłusznych jak nahajka. Któż wpatrzywszy się bezstronnie w téj niezawodną a bardzo niedaleką przyszłość, zwątpi na chwilę, iż Rosja ma w ręku wszelkie siły i środki potrzebne do zabrania reszty Centralnéj Azji i że tego dopełnić może, kiedy jéj się podoba? Tymczasem prowadzone z innych stron roboty posuwają się daléj, flota aralska rośnie, wybrzeża tego morza i żuławy Amu-Darji (dawnego Oxusu), są staranie badane. Angielscy pisarze oddawna ostrzegali, iż posiadanie Amu-Darji, zapewnia panowanie nad Azją Centralną, dziś ujścia jéj są w ręku Rosji, o tyle przynajmniéj, że w każdéj chwili zająć je może, a niezawodnie sposobi się do tego; za ujściem pójdzie i samo koryto, przy stanie zaś wewnętrzym chaństw środnio-azjatyckich nic łatwiejszego, jak znaleźć powód wmięszania się do ich spraw domowych. Nie trzeba więc nawet wstępnego boju, sam bieg wypadków zręcznie pokierowany, a Moskwa w tem celuje, wprowadzi do tych krajów protektorat rosyjski, a za nim i panowanie.

Z drugiéj znowu strony ostateczne podbicie Kaukazu, nowe zupełnie przed Rosją odkryło tam horyzonta. Kaukazkie międzymorze przez samo jeograficzne położenie swoje, panu-

[1]) W wojsku kozackiem zabajkalskiem znajduje się prócz tego do 2,000 Polaków, których z garnizonów wielkorosyjskich miast tutaj spędzono i wcielono w szeregi kozackie zabajkalskie i amurskie.

Zygmunt Sierakowski.

(Dalszy ciąg).

W życiu żołnierskiem, przeplatanem umysłowemi pracami, biesiadami z towarzyszami niedoli, uczeniem dzieci, przeszło Sierakowskiemu kilka najpiękniejszych lat młodości. W 1854 r. awansowany na podoficera, powołanym był na własne żądanie do stepu. Właśnie, przed niewielu miesiącami Perowski zdobył twierdzę kokańską Ak-meczet, o 500 wiorst na wschód od morza Aralskiego, nad rzeką Syr-Darją położoną, i Rosja dla przyswojenia sobie téj zdobyczy, która łączyła jéj posiadłości orenburgskie z sybirskiemi i była nowym krokiem na drodze do Indji, tworzyła tak zwaną Syr-Daryjską linję, budując kilka małych forteczek nad tą rzeką, a z Akmeczetu, który Fortem Perowskiego nazwano, postanowiła zrobić punkt prawdziwie obronny, któryby już mógł zupełnie panować nad stepem. Dla przebudowania téj fortecy przeznaczonym został inżynier, jenerał Burneaud, niegdyś kapitan saperów pod Waterloo, a od upadku Napoleona służący w wojsku moskiewskiem, wielkiéj szlachetności człowiek. Sierakowskiego przykomenderowano do jenerała. Parę lat przebył nad Syr-Darją, pilnując robót, urządzając cegielnie, będąc prawą ręką szanownego starca, do którego się całem sercem przywiązał. Wsród nowych zupełnie i prawie dziewiczy kraj, w którym zdawał się jakby zakładać podwaliny nowéj cywilizacji, zajmował i pociągał ognistą wyobraźnię wygnańca-żołnierza; używani do robót Kirgizi, dzieci natury, prostotą i naiwnością swoją ujmowali poetyczną i tkliwą stronę jego duszy, prędko stał się ich ulubieńcem; przywykli do innego zupełnie obchodzenia się z nimi Moskali, dopraszali się zawsze żeby młody Polak im rozkazywał i pieniądze zapracowane wypłacał. Sierakowski z właściwą sobie energją wziął się do nauki tatarskiego języka, w prędkim czasie mógł się już z nimi rozmówić, kiedy przychodziło do wypłat, starał się zawsze mieć drobne srebrne pieniądze, żeby każdemu mógł do rąk należność, w ulubionéj dla dzieci stepu błyszczącéj monecie oddać, co ich coraz bardziéj niewoliło. Czynna natura Sierakowskiego znalazłszy tam żywioł dla siebie, czuła się nad Syr-Darją szczęśliwszą niż w Orenburgu; grono współtowarzyszy Polaków, których i tam spotkał, ubarwiało mu jeszcze ten pobyt, a umiał znaléźć przy tem wszystkiem chwile, które poświęcał kształceniu i rozwijaniu młodego chłopaka, syna rosyjskiego kupca, którego tam znalazł. Było to jedną z właściwości jego istoty, że na młode, dziecinne jeszcze dusze, szczególniejszy wpływ wywierał, jakby magnetyczną siłą przyciągał je do siebie, i pod tchnieniem téj ognistéj a pełnéj miłości duszy, rozwijały się one bystro, jak kwiat pod słońca promieniem. Młodziutki chłopak przylgnął do niego całem sercem, i w kilka lat później, już na człowieka wyrosły, prowadził z nim korespondencję, jak do ojca po radę się udając.

Po kilkunastu miesiącach, Burneaud wrócił do Orenburga. Sierakowski przeszedł pod rozkazy naczelnika Syr-Daryjskiéj linji, jenerała Fitingoffa. Wtenczas to, posłany w oddziale wyprawionym dla ścigania Kokańców, którzy nie mogąc odebrać Akmeczetu, na tabuny rosyjskie napadali, starając się zadawać klęski załodze, o mało życiem nie przypłacił. Było to w styczniu, dzień był ciepły, jak często się zimą w tamtych stronach zdarza, a nieopatrzny jenerał wybrał się w drogę wziąwszy namiot i ciepłe odzienie tylko dla siebie jednego, a nie pomyśliwszy zgoła o żołnierzu. Na trzeci czy czwarty dzień, mróz 25 stopni zachwycił oddział lekko ubrany wśród nagiego stepu; śmierć mroźna groziła wszystkim i tylko przytomność i energja kilku od lat pięciu bawiących w stepie Polaków, a z życiem tamtejszem obeznanych, wybawiła oddział.

Tymczasem cesarz Mikołaj umarł, i dzięki staraniom jenerała Burneaud i Perowskiego, Sierakowski na oficera awansowanym został. Istniejące dla zesłanych w soldaty Polaków prawo, które im nietylko dymisji ale nawet urlopu wzbraniało przed wysłużeniem lat dziesięciu w stopniu oficera, usunięto w pierwszych chwilach wstąpienia na tron Aleksandra i Sierakowski mógł nareszcie Orenburg opuścić. Była to chwila, kiedy po Krymskiéj wojnie starano się akademję wojenną powiększyć, otwierając wstęp do niéj wszystkim oficerom armji, którzyby examin zdać potrafili. Sierakowski zmuszony zawód dla siebie obrać, chciał z tego skorzystać i podać się do akademji wojennéj. Ale według prawa, trzeba było pierwéj dwa lata przesłużyć oficerem we froncie. Jenerał Perowski znając zdolności Sierakowskiego, i pamiętny na jego dolę, podjął się szlachetnie usunąć tę trudność, napisał do ówczesnego prezesa akademji jenerała Rostowcowa, i w skutek téj rekomendacji, zgodzono się

je nad całą muzułmańską Azją, wciskając się klinem między azjatycką Turcję, Persję i średnią Azję, otwiera stojącéj tam armji, szeroki strategiczny teatr wojny; ztamtąd najbezpieczniéj działać można, mając pewną zupełnie za sobą podstawę we wszystkich kierunkach: na Turcję azjatycką, Persję i kraj zakaspijski. Drogi więc wszędzie otwarte i z powodu tego, Rosja niezawodnie przeważnie wpłynie na rozwiązanie wszystkich kwestji wschodnich, owszem, na swoją je tylko korzyść rozstrzygnie.

Nie trzeba być prorokiem ani biegłym nawet politykiem, żeby to przewidzieć, jest to już dzisiaj zupełną oczywistością. Moskwa z tem nawet kryć się przestała, zamiary jéj już tak dojrzały, tak jest pewną sił swoich, że ukrywać ich nie myśli. Za Mikołaja nie wolno było nic pisać o stepach kirgizkich, o wznoszonych tam forteczkach i rozszerzającym się wpływie rosyjskim, wszystko to było tajemnicą stanu— dzisiaj dzienniki rosyjskie szeroko rozwijają te kwestje, ogłaszają projekta rządowi podawane, robią z nich wnioski, rozbierają najstosowniejszy dla polityki kierunek.

Jeżeli Rosja w tym kierunku nie używa jeszcze sił wszystkich jakie tam nagromadziła, to jedynie dla tego, że nie chce w téj chwili wywoływać ogólnéj burzy, i że jak wyrażają się w jednym z ostatnich nrów swoich „Moskowskija Wiedomosti,“ głównie zajętą być musi przyswojeniem sobie zupełnem tak zwanych zachodnich prowincji, to jest Polski. My więc jeszcze i my jedynie stoimy na przeszkodzie zrealizowaniu dawno przygotowanych zamiarów. Wie Rosja doskonale, że plemiona Centralnej Azji, nie dziś to jutro staną się jéj łupem, wie także, że w krótkim przeciągu czasu potrafi je przyswoić sobie zupełnie, w krew i kość zamienić, jak to się już stało z tylu tegoż pochodzenia plemionami, które pożarła i wcieliła w siebie. Wiekowe już blisko posiadanie naszych ziem, jeszcze ich ducha zabić nie zdołało; owszem, w oficjalnych nawet aktach swoich niejednokrotnie przyznali Rosjanie, że kraj ten cały po śmierci Mikołaja, pomimo tak srogiego prześladowania, znalazł się jeszcze bardziéj polskim, niż był za Aleksandra I. Przez posiadanie tylko Polski, powtarzają publicyści rosyjscy, należymy do Europy, tamte tylko prowincje zapewniają nam stanowisko wielkiego europejskiego mocarstwa, wszystkie a wszystkie siły obrócić więc musimy nie tylko na ich utrzymanie, ale na asymilację zupełną. Dla tego to zabicie ducha narodowego, wytępienie języka i katolicyzmu, jest teraz głównym celem i niewzruszoną w polityce rosyjskiéj zasadą, w stosunku do nas. Europa łudzi się myśląc, że wzrost Rosjji w Azji Centralnéj nie wiele jéj zagraża, biorąc miarę z swoich kolonji, które dostarczają im wielkich handlowych korzyści i dają pewną polityczną przewagę, ale których nigdy zupełnie sobie przyswoić nie potrafią; mieszkaniec Algieru może z czasem przyjąć cywilizację francuzką, ale pomimo to Francuzem nie stanie się nigdy, jak Indjanie nie przerobią się na Anglików. Przeciwnie wszystkie fińskie i mongolskie plemiona w bardzo krótkim czasie, przerabiają się na zupełnych, najdoskonalszych Moskali; wypływa to z powinowactwa ducha, mnóstwo nie tylko rodzin, ale plemion całych już przeszło wszystkie te stopnie, toż samo czeka i pozostałe. Azja Centralna raz już wychodowała na swoich szerokich przestrzeniach hordy, które zalały świat; obszary te i dzisiaj dostarczać mogą niezliczonych tabunów wytrzymałych i rączych koni, a ludzi niemniéj zahartowanych i bezwarunkowo i ślepo posłusznych, wycieczki lubiących, a łupu i zdobyczy chciwych. Ujęte w kluby i wyćwiczone te masy, mogą dać niesłychaną potęgę. Dziś jeszcze powoli postępuje Rosja po téj drodze, bo jakeśmy powiedzieli, zajęta jest Polską. W chwili kiedy pomyśli, że już ofiarę swoją ostatecznie zabiła, zwróci się w tamtą stronę i wkrótkim przeciągu czasu stanie uzbrojona w całą potęgę, [illegible] ztamtąd zaczerpnąć będzie mogła.

Jeszcze więc i dzisiaj zwyciężeni na nowo, trwaniem naszego ducha, bronimy Europy i cywilizacji zachodniéj, ale też i siebie, tylko wytrwaniem przy prawdzie i sprawiedliwości uratować jesteśmy w stanie. Nie łudźmy się, żadnéj ulgi, żadnego zwolnienia dzisiejszych prześladowań od nieprzyjaciół naszych oczekiwać nie możemy. Co na Litwie robi Murawjew, do czego w Królestwie Kongresowem dąży komitet urządzający, tego samego żąda prasa rosyjska prawie cała, to jest założeniem rządu moskiewskiego. Wytępienie i wynarodowienie, to cała jego względem nas polityka; téj nie odstąpi. Tak samo było i za cesarstwa Rzymskiego, kiedy tępiono Chrześcijan. Nie żądamy niczego niesłusznego, pragniemy żyć i pozostać tymi, jakimi nas Bóg stworzył, pragniemy niepodległości i wolności, o jaką wolno się starać każdemu stworzeniu Bożemu. Przyjmijmy tylko do serca wielkie prawdy Boże, kupmy się około prześladowanéj narodowości i kościoła, wytrwajmy przy starym obyczaju, cnocie domowéj i narodowéj tradycji, przez życie samo dążmy do zlania wszystkich warstw społecznych w jedną masę narodową, a ząb wroga skruszy się na nas, dusze zmiękną w tym samym narodzie, którego rząd nas dzisiaj tak prześladuje, nadejdzie chwila wybawienia z niewoli. Nieraz zwykła ona przychodzić wtenczas zaledwo, kiedy według rozumu ludzkiego żadnéj nie ma nadziei, kiedy już same dno przepaści zda się otwierać przed cierpiącymi, nie zstąpi tylko na tych, którzy dla prześladowania zrzekliby się prawdy i ojczyzny i poświęcili się dla wygód i korzyści czasowych.

KORRESPONDENCJE.

Zürich, 6 kwietnia.

× Z listu odebranego z Mazowieckiego komunikujemy wam kilka szczegółów o usposobieniu naszego ludu. „U nas, piszą nam, zwołano ludzi do wójta, zapytywano ich, czy który nie zrobił jakiej przysługi cesarzowi w czasie powstania, gdyż za to będzie teraz wynagrodzony. Wszyscy jednomyślnie wykrzyknęli, iż żaden z włościan żadnej przysługi cesarzowi nie oddawał; „my nie chcemy żadnéj nagrody, myśmy nie chwytali powstańców.“ Warty włościańskie są dotąd utrzymywane. Za niedopełnienie warty płacić muszą włościanie kary pieniężne. Po większych wsiach rozlokowali moskale żandarmów pieszych, którzy ciągle chodzą, odbywają rewizję, a gdy w jakiej wsi nie zastaną warty, przedstawiają do kary. W Konińskim powiecie, we wsi Gąsiorowie, żandarmi nie zastali warty. Włościanin będący na warcie, spostrzegłszy że owce jego topią się na pastwisku, pobiegł je ratować. Pomimo tego że pięć owiec utopiło się mu, naznaczyli na niego kary 18 Złp. We wsi Turach za to, że nie było warty, włościanie zapłacić musieli 100 Złp. kary. W Słupcy na granicy Poznańskiego, w zeszłym tygodniu w Piątek dragoni moskiewscy zaalarmowali się bez żadnéj przyczyny. Powsiadali na konie i stali gotowi do boju, jak gdyby oczekiwali powstańców, a o powstaniu ani słychać, są to tylko wybiegi wojskowych, którzy chcą przedłużyć dla swoich korzyści stan wojenny.

„Weisser Adler“ ogłosił odezwę komitetu bawarskiego dla wsparcia Polskich wygnańców, datowaną z München 27 marca a podpisaną przez kupca Borsta i p. Dr. v. Ringseis. Odezwa ta wzywa do składek, których zbieranie król dozwolił i powiada, że wielu z Polaków życzy sobie do Ameryki się przenieść, lecz im do tego brakuje środków. Życzenie to wydaje się nam więcéj niż wątpliwem, a przeniesienie się do Ameryki w tych czasach mianowicie, uważamy za szkodliwe i nieprzynoszące sprawie narodowej pożytku. — W kantonie W a a d t znajduje się obecnie 48 Polaków, z których 36 utrzymywanych jest przez skarb tutejszy. Co do G e n e w y, winniśmy tu umieścić sprostowanie wiadomości, którąśmy podali w przeszłéj naszéj korespondencji. Powiedzieliśmy tam, że rząd genewski należy do najmniej gościnnych w Szwajcarji. Listy z tamtąd otrzymane, inaczéj nas przekonywają. Władza Związkowa w Bernie, przeznaczyła po wszystkich kantonach po 70 centimów dziennie na każdego kwalifikującego się do pomocy polaka, a rząd genewski dokładał do tego prawie drugą połowę, płacił bowiem dziennie 1 fr. 33 cent. Trzeba mieć to na uwadze, że rząd genewski jest bardzo zadłużony. Radca Stanu p. P i q u e t dyrektor departamentu sprawiedliwości i policji, o którego opierają się interesa Polaków tego kantonu, sympatyzuje bardzo ze sprawą polską. Jestto człowiek nadzwyczaj grzeczny i uprzejmy, związany jest jednakże często w swojem działaniu instrukcjami od Władzy Związkowej.— W kantonie F r e j b u r g utworzył się komitet polsko-szwajcarski. W mieście N e u f c h a t e l Polacy tam będący, utworzyli na wzór Zürichu, Stowarzyszenie Kassy Oszczędności. W Zürichu jak już donosiłem, ustał już zasiłek ze skarbu Polakom udzielany. W ostatnim miesiącu marcu 20 korzystało z niego, wydano na nich 550 fr. Od chwili przybycia Polaków do Szwajcarji, aż do 1 kwietnia, czyli ustania wszelkiéj pomocy, rząd kantonu zürichskiego wydał na tę pomoc 12,425 franków.

Paryż, 3 kwietnia.

(W. Z.) Doszedł nas pierwszy zeszyt Pisma Zbiorowego, wydawanego staraniem i nakładem Towarzystwa naukowego młodzieży polskiéj w Paryżu. Pismo znalazło serdeczne przyjęcie u wszystkich. Są słowa, które potrafią zawsze obudzić współczucie ogółu, a temi są: p r a c a i n a u k a. Dzisiaj, niepodobna w pobieżnéj korespondencji ocenić szczegółowo rzeczy w Piśmie pomieszczonych, zajmiemy się tem późniéj, w innéj dziennika rubryce, nie można jednak nie pochwalić kierunku pisma, opartego na najszerszych podstawach wolności i sprawiedliwości. Spotykamy w niem nazwiska znane w nauce, jako to: Schmitta i A. Pieńkowskiego, wiemy, że Towarzystwo w gronie członków swoich liczy więcéj wykształconych ludzi. Przyszłość tedy jest, byle wytrwania i poparcia nie zbrakło.

Komitet franko-polski na ostatniem z posiedzeń swoich, postanowił utworzenie stypendjów dla uczącéj

---

przyjąć Sierakowskiego przed terminem. Wezwany do Petersburga, przybył tam w połowie 1857 roku.

Dziewięć lat ciężkich ubiegło od chwili kiedy ztamtąd w towarzystwie żandarma wyjeżdżał do Orenburga. Młodzieniec roztaczający wtenczas przed Orłowem i Dubeltem swoje poetyczne marzenia i młodziuchną wiarę, wracał dzisiaj już mężem, więcéj skoncentrowanym w sobie, znającym z wielu stron życie, ale zawsze równie płomiennie kochającym ojczyznę i nawet ludzkość całą. Kilkoletnie życie w koszarach i szeregach wojskowych, zaznajomiło go dotykalnie ze wszystkiemi nędzami i cierpieniami moskiewskiego żołnierza, wchodząc do akademji wojennéj i mając przez to otwartą drogę do jeneralnego sztabu, postanowił wszystkie swe zdolności i pracę poświęcić przyniesieniu ulgi tym nieszczęśliwym i stało się to natenczas panującą jego myślą. Okoliczności zdawały się temu sprzyjać a przynajmniéj uprawniać nadzieje szlachetnéj duszy. Panowanie Aleksandra rozpoczynało się zapowiedzią wielkich reform. Kampanją krymską upokorzona Rosja, przeszła prędko od uwielbienia jakiem ogólnie przejętą była dla Mikołaja do przeciwnego mu wbrew uczucia, wszystko co on zrobił zaczęto krytykować, potrzeba radykalnéj zmiany we wszystkich gałęziach administracji uderzała każdego, stawało się modą mówić o reformach. Cesarz, zacząwszy od zmiany mundurów, co go bardzo długo i szczerze zajmowało, przystawał na zażądaną przez obywateli litewskich reformę włościańską i jednocześnie kilka komisji utworzyć polecił, mających wygotować projekta najrozmaitszych reform. Tymczasem propagowane przez Hercena i rosyjskich wychodców idee, zdawały się rozszerzać szybko, trzymana długo w klatce i na smyczy młodzież, chwytała je chciwie, wierząc mistrzowi jakby Ewangelji, sławny „Kołokoł“ był wszędzie, między młodzieżą wojskową wstydem było jego nie czytać, wszystko co tylko miało pretensję do oświaty, mówiło o reformach, radykalniejsi przebąkiwali o wywróceniu wszystkiego, co istniało, umiarkowańsi chcieli naśladować Anglję, wprowadzić do Rosji instytucje tameczne. Car Aleksander miał opinję dobrego, łagodnego, a pragnącego ulepszeń człowieka. W istocie, rząd żadnego obmyślonego planu nie miał, szedł za rozbudzoną upokorzeniem krymskiem opinją, wszystko rozpoczynał, pozory liberalizmu przyjmując na siebie, a wyglądał chwili w któréjby znowu wszystko mógł w dawne wziąć karby i na korzyść swéj jedynie władzy obrócić. Kilkanaście różnorodnych komisji pracowało bez żadnéj wspólnéj im wszystkim idei, samopas, co oczywiście pracę ich na niepłodność skazywało, a gdyby kiedy w praktyce zastosowaną być miała, musiało do największego prowadzić nieładu. Jednakże wyraz r e f o r m a był u wszystkich figur rządowych na ustach, a pojęcie o jéj konieczności zdawało się być w powietrzu. Tajną myślą rządu, jeżeli z niéj sobie istotnie sprawę zdawał, było zjednanie sobie mas, zupełnie jeszcze ciemnych, i zyskania przez to szerszéj dla władzy swojéj podstawy. Emancypacja włościan, którą do kwestji ulepszenia ich bytu zredukować starano się, poprowadziła za sobą, zajęcie się i losem żołnierza. Wolniejsza trochę na chwilę prasa domagała się gwałtownie reformy procedury cywilnéj i kodexu karnego, naznaczone w tym celu komisje, poprowadziły do wysadzenia osobnego także komitetu dla rozpatrzenia wojskowego kodexu karnego i wprowadzenia doń zmian koniecznych. Gdy się to w Petersburgu działo, Sierakowski znany w akademji jako najzdolniejszy uczeń, skończył jéj kursa, i w 1859 r. wszedł do jeneralnego sztabu. Myśl, która może przy exekucji Dobkiewicza albo innéj podobnéj zapadła mu była do duszy, dojrzała teraz, uczuł że chwila urzeczywistnienia jéj nadeszła, że gorąco pragnącemu tego człowiekowi, może się udać wyrzucić z kodexu karnego dla wojska karę cielesną, a tym sposobem oszczędzić żołnierzom miljony pałek, które rok rocznie spadały na ich grzbiety; oddał się temu z całym zapałem, i z całą właściwą mu wytrwałością. Nie dosyć było z filantropijnego punktu widzenia powstawać przeciw pałkom, trzeba było jeszcze dotykalne, namacalne złożyć dowody ich złego wpływu na żołnierza. Mając wstęp do archiwów ministerstwa wojny, Sierakowski z wielkim mozołem ułożył statystykę kar i przestępstw w wojsku rosyjskiem z lat kilkudziesięciu, dodał do niéj porównawcze tablice kodexów karnych wszystkich wojsk europejskich, i dowiodłszy: 1) że kodex rosyjski który za Piotra W. był łagodniejszym od wszystkich, dzisiaj wszystkie inne srogością przechodzi, a 2) że ilość przestępstw w wojsku rosyjskiem niesłychanie przewyższa karną statystykę europejskich armji, które w miarę łagodniejącego ciągle prawodawstwa, moralniejszemi się stają, wnosił że kara cielesna koniecznie zniesioną być powinna. Pracę jego, minister wojny oddał komitetowi pracującemu nad przejrzeniem kodexu karnego. Od jego decyzji miało zależeć wszystko.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się młodzieży polskiéj w Paryżu. Pomoc ta, względnie czasu ma swoje minimum, maximum dla niestałych dochodów oznaczonem być nie może. Komitet wszelako zobowiązuje się pomagać zasługującym, ile siły i środki wystarczą. Do składu komitetu weszli pp. Swiętorzecki i Wł. Mickiewicz. Dr. Piotrowski który w komitecie oddał niejedną usługę rodakom, wyjechał w tych dniach z Paryża.

Znany zaszczytnie w dziedzinie sztuki malarz Andriolli, zamierza album, którego początek stanowi znakomity obraz „Smierć Narbutta", po ukończeniu całości wydać w przystępnéj zmniejszonéj edycji, ofiarując je „robotnikom francuzkim." Żywe przypomnienie bohaterskiéj a męczeńskiéj walki, najlepiéj przemówi do tych poczciwych serc, które dla nas zawsze przyjaźnie biły. Album to, składać się będzie z dziesięciu obrazów, wypadki polskiéj wojny przedstawiających, opatrzonych tekstem polskim i francuzkim. Doprawdy, pędzel p. Andriollego więcéj przyniesie korzyści narodowi, przyczyni sławy artyście, niżeli tych jego kolegów, co w Paryżu talent marnują na retuszowaniu fotografji. Innego polskiego malarza okazał się rysunek zrobiony aqua fortis, przedstawiający: ostatnie chwile w więzieniu Zygmunta Sierakowskiego. W ponuréj celi stoi z założonemi rękami Zygmunt. W twarzy wyrażona cała dusza tego zacnego i wielkiego patrjoty, dusza wzniosła, namiętna, gotująca się na męczeństwo — i rozmyślająca o przyszłości Polski. Czeka on na wejście katów do swojéj celi, którzy zaprowadzić go mają na plac exekucji. Przez kraty okna więziennego widać ten plac ofiary, wojsko w kwadrat otoczyło szubienicę, na któréj za chwilę ma zawisnąć ciało bohatera naszego. Moment ten samotnego oczekiwania śmierci, któréj narzędzia barbarzyńskie zgrozą przejmują serca, oddany jest z prawdą chrześcjańskiego artysty. Takim być musiał rzeczywiście w téj strasznéj chwili Zygmunt Sierakowski [1]).

Niedawno przewożono przez Paryż transport ochotników do Meksyku. W liczbie tych byli i Polacy, kilku zdołało umknąć szczęśliwie z dworca kolei żelaznéj, policja francuzka nie utrudniała ucieczki.

Przykro mi, że listowi dzisiejszemu nadać muszę charakter polemiczny, lecz interes prawdy tego wymaga. W jednym z ostatnich numerów „Ojczyzny", w korespondencji z Paryża (N.) wyczytano: iż w szkole polskiéj wyższéj Montparnaskiéj, zaszły zmiany na korzyść Zgromadzenia Jezusowego. Na chwilę nie wątpię: aby korespondent pisał te słowa w złéj wierze, lecz dobra wiara winna zachować pewną ostrożność. Jako obeznany ze stosunkami szkoły, jako stały współpracownik od chwili założenia „Ojczyzny" i nie obcy redakcji, śmiało przeczę podanéj wiadomości. Na słowa odpowiedzmy faktami. Jakie zaszły zmiany w szkole?.. Do rady szkolnéj wszedł pułkownik Krukowiecki, bohater Glanowa, którego o tendencje jezuickie posądzić nie można, dyrektorem został zamianowany podpułkownik Edward Habich, zdolny dowódca wojsk narodowych, wykształcony matematyk, katedry profesorskie obsiedli pp. Aleksandrowicz, członek organizacji województwa sandomierskiego i Adolf Pieńkowski, b. dyrektor wydziału policji narodowéj, obadwaj poprzednio profesorzy w Kongresówce. To nie jezuici, to nie arystokracja. Daléj, dotąd kurs nauk w szkole był ograniczony rokiem czasu, co rzadko wystarczało na dokładne przygotowanie ucznia do zdania, według założenia, egzaminu do szkoły Ponts et Chaussés, zajmowało od godziny 8éj rano do 10éj wieczór w klasie, nie dając chwili na studja samotne i pozbawiało możności dopełnienia wykształcenia, jakiego narodowość wymaga. Spojrzmy co dzisiaj: Kurs jest dwuletni. Kurs pierwszy czyni ucznia zdolnym do wejścia do szkoły centralnéj, obydwa do Ponts et Chaussés. Prócz przedmiotów matematycznych i nauk przyrodzonych, zaprowadzono wykład historji i literatury polskiéj. Rozkład nauk pozwala uczniom więcéj pracować. Fakta więc mówią same za siebie i zbijają wiadomości przez korespondenta N. podane.

Zaręczyć możemy korespondentowi i czytelnikom „Ojczyzny", że uczniów Szkoły Montparnaskiéj, mniéj więcéj młodzieńców dorosłych, walecznych żołnierzy sprawy naszéj, nikt nie prowadzi na wykłady encykliki.

Gdyby p. N. w piśmie naszem znalazł jakieś wątpliwości, Redakcja „Ojczyzny" na żądanie wskaże moje nazwisko i adres [2]), a wtedy dowodami, nie mającemi znaczenia dla czytelników choć stanowczemi, zarzuty odeprzeć zobowiązuję się.

Belgrad, 30 marca.

Każdy krok stawiany na drodze postępu, stawiany przez pobratymców naszych, wielce nas cieszy, a powód tej uciechy spoczywa w tém, że nie mamy najmniejszego interesu źle im życzyć. Południowa Słowiańszczyzna stoi względem Polski w takim stosunku, że sprawie polskiej ani szkodzić ani pomagać nie może: z tego powodu my Polacy w zapatrywaniu się na sprawę słowiańską, mniej niż inni podlegamy złudzeniom, jakie własny nasuwa interes, powodując się jedynie uczuciem życzliwości dla ludów które są nam bratniemi. Moskale zarzucają nam sprzyjanie Turkom, jako państwu, które pragnęlibyśmy widzieć silnem dla tego, że spodziewamy się pozyskać je kiedyś przeciwko Rosji. „Kto sprzyja Turcji — powiadają — ten nie może sprzyjać Słowianom przez nią podbitym." Byłoby to prawdą, gdybyśmy nie byli tego przekonania, że stosunek w jakim obecnie Turcja do Słowian zostaje, pozbawia ją tych sił, które przeciwko Moskwie mogły by być użytémi. Każdy zatarg z Czarnogórą, Hercogowiną i Bośnią pochłania bezpowrotnie wojska i skarby Wysokiéj Porty, każdy jéj tryumf w téj stronie jest niepowetowanym uszczerbkiem, wymagającym nowych wojsk i nowych funduszów do utrzymania podboju. Żałujemy bardzo tych wojsk i tych skarbów i widzimy, że jedynym zaradczym na zapobieżenie tym uszczerbkom środkiem jest zupełne zadośćuczynienie sprawiedliwym domaganiom się ludów słowiańskich; zadośćuczynienie takie, ażeby tym ludom odjąć raz na zawsze wszelki pretekst do nadstawiania ucha moskiewskim podszeptom. Pragniemy przeto ażeby Turcja silną była siłą sprawiedliwości. A jeżeli zdobycie się na tę siłę jest dla Turcji niepodobieństwem — jeżeli ona względem Słowian musi lub chce pozostać tém czem jest Moskwa względem Polski, w takim razie widoki na jej przymierze upadają, Turcja znika z rachunku polskiéj polityki i stosunek nasz do Słowian pozostaje stosunkiem prostej bratniéj życzliwości, pozwalającej nam jedynie smucić się ich krzywdami i cieszyć postępami. Pod tym względem stosunek Moskwy jest odwrotnym. Ona cieszy się krzywdami, smuci postępami. Jest to naturalny i logiczny wynik jej widoków na wschodzie. Im więcej krzywd doznają Słowianie od Turcji, tém większą staje się słabość tej ostatniéj, tém bardziej ułatwia się zadanie moskiewskiej polityki.

Uważałem za potrzebne uczynić powyższą uwagę, wyjaśniającą stosunek nasz do Słowiańszczyzny, ażeby odjąć wszelki pozór parcjalności spostrzeżeniom, jakie czynimy nad faktami zdarzającemi się śród słowiańskiéj naszej braci. W swoim czasie pisałem „Ojczyznie" (patrz Nr. z 12 lipca 1864) o ustanowieniu przez rząd serbski „sądu na sędziów" naganiając ten krok, jako sprzeciwiający się zdrowym o sprawiedliwości pojęciom, czyni bowiem sędziów zależnymi od władzy, w razach gdy władza jako strona oskarżająca występuje. Dzięki Bogu, postanowienie to jest już zniesioném. Znosi je świeżo ogłoszone prawo „o urządzeniu sądów obwodowych, apelacyinego i kasacyjnego" — prawo czyniące rządowi serbskiemu tém większy zaszczyt, że nic go do ogłoszenia onego, a zatem do zrzekania się wpływu na wykonywanie sprawiedliwości nie zmuszało. Wprawdzie, gdyby chcieć bardzo sciśle w rzecz wnikać, to i w tém świeżo ogłoszoném prawie znalazły by się uchybienia, poddające zbytecznie sądownictwo administracyjnemu naciskowi. Uchybienia te jednakże sam czas poprawi. Pozostaje tylko przygotowane kadry wypełnić ludźmi pojmującymi wysokie sędziów powołanie. Gdyby jeszcze Serbia zaprowadziła sądy przysięgłych, można by powiedzieć, że sprawiedliwość publiczna jest w niej już zabezpieczoną. Potrzeba spodziewać się, że i to z czasem nastąpi.

Oprócz tego prawa nie zaszedł tu żaden wypadek, o którymby czytelników „Ojczyzny" warto było uwiadamiać. Opuścili Belgrad konsulowie moskiewski, pruski i austrjacki, ale to dla tego tylko, że tym biedakom nudzi się w stolicy Serbji, gdzie od czasu jak rząd bez ich pomocy się obchodzi, nie mają co robić. Nie jest to przeto wiadomość ważna, nawet gdyby ten odjazd ukrywał w sobie jakie zmiany osób. Zdaje się że na swoją posadę nie powróci konsul moskiewski, a to dla tego że potrafił i swój urząd i swoją osobistość kilka razy skompromitować do tego stopnia, że całe tutejsze dyplomatyczne ciało zerwało z nim stosunki. Moskale, na konsula do Belgradu mają zwyczaj przysyłać bardzo zręcznego człowieka, jakim był poprzedni, który wprost ztąd przeniesiony został na pełnomocnika do Teheranu. Z teraźniejszym jakoś im się nie udało. Zapewne go zmienią.

W braku interesujących wiadomości, przepiszę dla was niektóre statystyczne dane tyczące się Czarnogóry. Według spisu ludności dokonanego w 1864 roku Czarnogóra i Brda liczy 196,228 dusz, i to, 99,889 mężkich, a 96,339 żeńskich. Senat składa się z 1 prezesa, 1 wiceprezesa, 16 senatorów i 1 sekretarza. Popisowych żołnierzy posiada Czarnogóra 25,000 ludzi, a w razie wojny liczba ta podnosi się do 35,000, to jest jeden żołnierz na niespełna trzech ludzi płci mężkiej. Oprócz tego, piórkowych (tak zwanych od piórek przy fezach) liczy 100, a gwardji 400. Dochód cały nie dochodzi 100,000 złotych reńskich (mniej niż 250,000 franków). Szkół oprócz czteroklasowéj w Cetyni jest jedenaście dwuklasowych, nie licząc w to trzech które mają być w krótce otworzone. Mnichów w 11 klasztorach bardzo jest mało a świeckiego duchowieństwa około 400 głów. Książe ma dwóch sekretarzy i trzech adjutantów. Naczelnym wodzem jest wojewoda Mirko Pietrowicz Niegosz.

POLSKA.

Drugi proces Polaków w Berlinie. — Na posiedzeniu 30 marca. Władysław Wierzbiński oskarżony o przewodniczenie sekcji wojny w wydziale wykonawczym. Prokuratorja opiera się na liście obwinionego, z 28 grudnia 1863 roku, znalezionym u Jaworskiego w Wrocławiu; na liście Guttrego do Jana Radkiewicza z 22 grudnia 1863 r. i na sprawozdaniu naczelnika powiatu inowrocławskiego przesłanem na ręce cukiernika Pfitznera pod adresem: „Müller." Obwiniony twierdzi, że listu nie pisał, że Jaworowskiego i wymienionych w liście ekspedytorów broni, nie zna, równie jak listu Guttrego, że pod adresem „Müller" żadnych listów nie odbierał. Obrońca oskarżonego żąda przesłuchania świadków. Sąd żądanie to odrzuca i naznacza biegłych pp. Kąkla i Wiśniewskiego, do rozpoznania listu. Djonizy Gółkowski oskarżony, że walczył w oddziale Mielęckiego i ranny pod Olszową, następnie był naczelnikiem powiatu brodnickiego. Obwiniony przeczy temu i twierdzi, że święta Wielkanocne 1864 r. przepędził u teścia swego w Siekierkach w powiecie sieradzkim. Teodor Szukalski oskarżony, że walczył w oddziale ks. Mackiewicza, późniéj dowodził oddziałem konnicy w Kujawach, gdzie rozbity był przez Moskali. W 1864 r. jako rotmistrz, do maja ucierał się z Moskalami; stoczył 44 potyczek i 3 razy był ranny. Obwiniony przyznaje się do wszystkich tych zarzutów, utrzymując, że nominacji od Rządu Narodowego na rotmistrza nie miał. Oskarżony Franciszek Dąbski walczył jako adjutant w oddziale Raczkowskiego. O żadnéj organizacji w 1864 r. nie wie i nie miał zamiaru w marcu t. r. przyłączyć się do oddziału mającego wyjść z Inowrocławskiego. Franciszek Puttkamer podporucznik wojska pruskiego oskarżony o dezercję w 1863 r. do oddziału Syrewicza, po którym późniéj objął dowództwo i stoczył kilkanaście potyczek z Moskalami. Ranny w głowę rozpuścił oddział w Grudniu 1863 r. i udał się do Bruxelli. Z wiosną 1864 r. udając się znowu na plac boju, został aresztowany w Prusach Zachodnich. Obwiniony wszystkie zarzuty przyznaje, a zapytany przez prezesa o powody dezercji, oświadczył: że nad granicą polską kazano mu pełnić służbę nie żołnierza lecz szpiega. Jan Trenerowski oskarżony, że walczył pod Mielęckim, Joungem, Oborskim, Callier'em i Syrewiczem, i że w marcu 1864 r. chciał powtórnie udać się do Królestwa, lecz został aresztowany. Obwiniony oświadcza, że o Rządzie Narodowym, komitecie poznańskim i organizacji, nigdy nie słyszał.

Posiedzenie d. 1 kwietnia. Piotr Czarliński oskarżony, że w 1853 r. był naczelnikiem oddziału w Lipnowskiem, a następnie majorem. W końcu stycznia 1864 r. po rozpuszczeniu oddziału wrócił do Prus, a w czerwcu miał udać się znowu na plac boju, gdy otrzymał rozkaz od władzy wojskowéj pruskiéj stawienia się do Gdańska. Na drodze do Gdańska został aresztowany. Obwiniony przyznał, że pisał list do naczelnika swego Callier'a, usprawiedliwiając się z niemożności stawienia się. Zapytany przez prezesa w jakim celu udał się do królestwa, odrzekł: „Chciałem dopomódz mym współbraciom w zrzuceniu jarzma moskiewskiego, że zaś powstanie li przeciw Rosji było skierowane, dowodzi i ta okoliczność, że w danéj mi instrukcji pod karą śmierci mi rozkazano szanować granicę pruską i własność państwa pruskiego." Stanisław Czarliński (brat Piotra) oskarżony, że w 1863 r. służył jako porucznik w oddziale Jurkowskiego, a w marcu 1864 r. był wraz bratem zaaresztowanym. Przy nim znaleziono list brata Piotra do Callier'a, regulamin jazdy, mapę Prus Zachodnich i karteczkę brzmiącą: „Gniew, Kwidzyn, Freistadt, Wonno, tam powie ob. Tuchołko do kogo się zgłosić w Radomnie." Obwiniony twierdzi, że szukał miejsca w powiecie lubowskim, gdzie spotkał się z bratem, który dał mu list dla oddania Jurkowskiemu w Lidzborku. Karteczkę napisał, lecz znaczenia nie pamięta, miejsca w niéj wymienione, nie były punktami zbiorowemi ochotników.

— W końcu marca r. b. odbyły się w Warszawie znowuż rewizje w kilku drukarniach i księgarniach. Zdaje się, że poszukiwano jakichś druków.

— Tyfus w Warszawie powiększył się. Liczba chorych jest wielka, śmiertelność znaczna.

— Rydzewski znany szpieg warszawski ma zostać policmajstrem, a po nim posadę komisarza policji 10 cyrkułu ma objąć kapitan żandarmerji Wrześniewski, również gorliwy policjant jak i poprzedni.

— „Posener Ztg." donosi: że przez Aleksandrów wyjechało 47 zakonnic wydalonych z klasztorów przez rząd moskiewski. Zakonnice te zmuszone zostały opuścić nie tylko klasztory ale i ojczyznę, pojechały do Francji.

— W Jazłowcu aresztowali Austrjacy Władysława Chorążego Grodzickiego, akademika krakowskiego.

— „Posener Ztg." donosi, że dnia 25 marca zniesiono stan oblężenia w mieście Łodzi i jego okolicach, jako zamieszkałém głównie przez Niemców.

— Loterja na utrzymanie szkoły wojskowéj w Paryżu p. A. Zabielskiego, rozegraną będzie jak donosi „Głos Wolny" 1 czerwca r. b.

— Dnia 5 marca zebrało się w sali Brukalskiego w Warszawie 60-ciu Moskali urzędników komisji włościańskiéj, i przy uroczystym obiedzie zjedzonym na pamiątkę wydania ukazów carskich 2 marca, złożyli 300 rsr. na zaprowadzenie szkół moskiewskich dla naszego ludu, unjackiego wyznania.

— „Wileń. Gub. Wiedomosti" ogłaszają artykuł podpisany przez popa J. Wilianowskiego, w którym wyrażone jest jego zgorszenie z tego powodu, że w witebskiém województwie w chatach chłopów nawet prawosławnych są na ścianie obrazy świętych katolickich, jako to: św. Ignacego, Jana Nepomucena i t. p. Radzi zamienić je obrazami moskiewskiemi, i w tym celu parafian nie tylko prawosławnych ale i katolików w jego parafii w Głębokiem mieszkających, zmusił do zakupienia 530 obrazów moskiewskich z litografii Morozowa.

— Murawiew Wieszatiel dnia 14 (26) marca, wydał okólnik do gubernatorów: wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, mińskiego, witebskiego i mohylewskiego, w którym powiada, że bardzo wiele do niego jest podawanych próśb o zdjęcie sekwestrów z majątków, o uwolnienie od czasowych procentowych zborów pieniędzy, o zwrot ich, skargi na urzędników i t. p. Rozstrzygnięcie tych kwestji pozostawia Wieszatiel gubernatorom, i poleca, ażeby do nich z prośbami się udawano, a nie do niego.

---

1) Obrazy „Śmierć Narbutta" i „Ostatnie chwile w więzieniu Zygmunta Sierakowskiego" można nabyć w redakcji „Ojczyzny" w Bendlikonie. (P. R.)

2) Odebraliśmy odpowiedź od naszego korespondenta N. na list p. Uderskiego w przedmiocie poruszonym w wyżéj drukowanéj korespondencji. Ponieważ polemika w téj kwestji, musi koniecznie zaczepić o osoby, uważamy za potrzebne sprowadzić ją do osobistego porozumienia pomiędzy naszemi korespondentami, a zamknąć ją dla obszerniejszéj publiczności, jako nie mającéj już po wydrukowaniu listu p. W. Z. żadnego dla niéj interesu. (P. R.)

— W rotach aresztanckich w Jarosławiu w Rosji, nasi wygnańcy doznają najnielitościwszego obchodzenia się ze strony władz, straży i żołnierzy. To obejście się doprowadza do rozpaczliwych kroków. Podoficer Timofiejew dnia 22 lutego r. b. uderzył idącego do lazeretu Mścisława Raczyńskiego i chciał mu odebrać nożyk jaki miał z sobą. Raczyński odepchnął od siebie napastnika i noża wziąć nie pozwolił. Timofiejew oskarżył go o zamiar zabicia. Tegoż samego dnia, Walenty Stasiewicz zniecierpliwiony popychaniem, biciem, którego doświadczał od konwojującego go żołnierza Fedorowa, rzucił się na niego z nożem i ranił go w twarz. Obadwaj ci młodzieńcy, rodem z Kongresówki, oddani zostali pod sąd.

— Wybory akademickie w Krakowie odbyły się dnia 28 marca w uniwersytecie Jagiellońskim. Wybory padły na tych samych profesorów, którzy wybranymi zostali ostatnim razem, lecz nie otrzymali rządowego potwierdzenia. Józef Kremer podziękował jednak za wybór z powodu nadwątlonego zdrowia, wybrano więc na jego miejsce na dziekana fakultetu filozoficznego profesora Dra Bratranka. Tejchmann także wymówił się od przyjęcia obowiązków, dziekanem więc fakultetu lekarskiego wybrany professor Dr. Piotrowski: Dziekanem fakultetu prawniczego wybrany Dr. Buhl, rektorem uniwersytetu Dr. Juljan Dunajewski.

— Czeladnik rzeźniczy Juljusz Nowacki z Szubina, za udział w powstaniu w Królestwie, oddany pod sąd powiatowy pruski w Szubinie, który udział ten uznał za zbrodnię stanu przeciwko Prusom (!). Sąd apelacyjny zaprzeczył, aby walka przeciw Rosji była zbrodnią stanu w Prusach, ale skazał Nowackiego na pół roku więzienia i 1 rok dozoru policyjnego.

— Jeden z wychodców polskich w Szwajcarji, udał się wprost do ministra spraw wewnętrznych w Prusach, z zapytaniem: czy za paszportem szwajcarskim będzie mógł spokojnie przebywać w Poznańskiém. Minister odpowiedział: że wprawdzie przypuszczenie, iż wszyscy co brali udział w powstaniu polskiém, skoro przybędą w Poznańskie, bywają wydawani Moskwie, jest mylném; ale osobom nie będącym poddanymi pruskimi tylko wtedy dozwala rząd pruski w Poznańskiém przebywać, skoro się wylegitymują z paszportów opatrzonych wizą odnośnego poselstwa pruskiego, któremu jedynie wtedy tylko wizować wolno, skoro w każdym osobnym przypadku, otrzyma upoważnienie do udzielenia wizy. Zatem paszport przez rząd szwajcarski wydany, nie uważa się do podróży po Prusach i do pobytu w dzierżawach królewskich za dostateczną legitymację, a poseł pruski w Szwajcarji nie dostanie upoważnienia do wizowania go żadnemu polakowi.

— „Morning Post“ donosi, że p. Oubril poseł moskiewski w Berlinie, zawiadomił Bismarka o zamiarze cara, zaprosić króla pruskiego i cesarza austrjackiego na zjazd z carem do Warszawy, w miesiącu maju, w którym się ma odbyć rewja wojskowa. Prawdziwym celem zjazdu jest wszakże utorowanie drogi odstąpienia za wspólném porozumieniem od zobowiązań wiedeńskiego traktatu, który się już dawno sprzykrzył najezdnikom Polski. Zamiar ten zjazdu potrzebuje potwierdzenia.

— Obchód rocznicy 22 stycznia 1863 r., tak samo jak obchód 29 listopada, uroczyście był odprawiony przez Polaków i Czechów w Nowym-Yorku, w Chicago, w Stevenson (stan Alaabama). W ostatniém mieście obchód ten odbył się w głównéj kwaterze komenderującego pułkiem amerykańskim W. Krzyżanowskiego. Wszyscy oficerowie brygady uczcili pamiątkę polskiéj rewolucji i po mowach Dra Zyły, kapitana Seliva, kapitana Gałeckiego, pułkownik Krzyżanowski dziękował wszystkim za szlachetne uczucia jakie dla Polski wyrazili. Towarzystwo bratniéj pomocy w Nowym-Yorku, umieściło wszystkich Polaków którzy się do niego zgłaszali o zarobek i zatrudnienie. Do komitetu jego na dalsze trzy miesiące wybrani: Biskupski, Fabirkiewicz, Kaczorowski, Latuszewski. W Chicago w sali Słowiańskiéj Lipy i w innych miejscach urządzone były bale, których dochód obrócony został na utrzymanie dziennika „Echo Polskie;“ utworzyła się także spółka polska, która ma wydać akcje dla poparcia tego pisma i założenia w Nowym-Yorku drukarni polskiéj. Polacy w Ameryce gorliwie pracują nad przeprowadzeniem i utrwaleniem związku Słowian. W tym celu działa w Nowym-Yorku rada organizacyjna założona przez redaktora „Echa Polskiego“ Jaworowskiego, a w Chicago komitet wykonawczy, którego prezydentem jest Nowak (Czech), wice-prezydentem Dr. Emeryk Syrewicz (Polak); sekretarzami: Jan Borecki (Czech), Juljan Petruszek (Polak); członkami komitetu są: J. Adamek, J. Prous, J. Dworzaczek (Czechowie), F. Niemczewski, S. Kokowski, B. Czachorowski (Polacy). Komitet przyjął, że podstawą organizacji związku słowiańskiego w Stanach Zjednoczonych ma być Słowiańska Lipa, a Chicago jéj punktem centralnym. W Nowym-Yorku zawiązało się w dniu 19 marca r. b. między Polakami towarzystwo pod nazwą Kościuszki.

Różne Wiadomości.

Trzeci konkurs Konstantego Zakrzewskiego. — W skutek ogłoszenia z d. 8 maja 1864 r. nadesłano na ręce niżéj podpisanego dziewięć rękopismów, mianowicie: dwa z Królestwa, dwa z Krakowskiego, a pięć z Wielkopolski.

Z tych uwieńczoną została powieść p. t.: Szkaplerz Wiarusa, napisana przez Józefa z nad Obry, trzem innym wystarano się o korzystne spieniężenie. Stosownie do pierwotnéj myśli szanownego dawcy, obracam dochód mającéj się drukiem ogłosić i sprzedać powieści na trzecią nagrodę i to pod następującemi warunkami:

1) Do konkursu przyjmują się przedewszystkiem oryginalne, na tle obyczajowo lub historyczno-narodowym dla ludu lub młodzieży katolickiéj napisane powieści; nie wyklucza się jednakże i dzieł innéj np. naukowéj treści, byleby pożytecznie na lud i młodzież wpływać mogły i nie przekraczały przepisów ustawy drukowéj.

2) Manuskrypt pisany czytelnie musi wystarczać przynajmniéj na 120 do 150 stron druku tego rodzaju, jaki znajduje się w powieści Anioł Pański.

3) Najpóźniejszy termin nadesłania prac naznacza się na d. 1 października r. b.

4) Do każdego rękopismu ma być dodana koperta zapieczętowana, zawierająca nazwisko i mieszkanie pisarza.

5) Autor powieści za najlepszą uznanéj, otrzyma 300 złp. i sto exempl. dziełka, za co zrzecze się wszelkich praw do pierwszego wydania. Autorom innych nie nadgrodzonych powieści, obiecuje się, jeżeli będą dobre, pomoc w korzystnem spieniężeniu takowych, jak się to już przy 1szym i 2gim konkursie stało.

Prosząc wszystkie pisma polskie w kraju i za granicą, żeby ogłoszenie niniejsze w kolumnach swoich umieścić raczyły, oczekuję jak najliczniejszych i jak najpoważniejszych prac, a na żądanie bliższych objaśnień udzielę.

W Poznaniu d. 1 marca 1865. Ks. Bażyński,
Proboszcz kościoła ś. Wojciecha.

— „Allgemeine Militär-Zeitung“ wychodząca w Darmsztadzie, poczynając od Nru 36 z r. 1864, umieściła obszerną pracę pod tytułem: „Die Kriegführung der Polen im Jahre 1863, nach eigenen Beobachtungen vom März bis August an Ort und Stelle gesammelt von J. Franz L. von Erlach, Oberstlieutenant im eidgenossischen Artilleriestabe“. Jest to zbiór postrzeżeń człowieka fachowego. Pisał co widział i jak widział. Praca ta przeto ma tę wartość, że jest bezstronnym poglądem na naszą walkę, którą Moskale w najczarniejszych usiłują światu przedstawić barwach. W niéj znajdzie się odpowiedź na niejeden zarzut czyniony nam przez nieprzyjaciół.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą wiadomością z Polski, jest rozporządzenie jenerała Bezaka, nakazujące wydalić z urzędów wszystkich Polaków w gubernji kijowskiéj, wołyńskiéj i podolskiéj. Jenerał Bezak wchodzi więc w ślady Murawjewa-Wieszatiela, który dnia 30 marca wyjechał z Wilna do Petersburga, gdzie zapewno znowuż będą go nosić w tryumfie, pić jego zdrowie i cześć oddawać jego katowskiemu usposobieniu. Wyjazd jego jest tylko czasowy, zastępcą swoim na czas nieobecności, mianował Murawjew jenerała Potapowa a w okólniku do gubernatorów zalecał, ażeby się pilnie trzymali wydanych przezeń prepisów, a raczéj praw murawjowskich. Niepotwierdzenie się dymisji Czerkaskiego, jednoroczny urlop jaki otrzymał niedawno p. Enoch i powrót jenerała Trepowa do Warszawy z zapewnieniem, że urząd jego jenerał-policmajstra Królestwa trwać ma jeszcze przez trzy lata, dowodem jest, że w stosunku do Polski żadna odmiana w systemie ucisku i wynarodowienia w Petersburgu nie nastąpiła. Owszem, Moskale nakłaniają i Prusy, ażeby poszły w ślady Rosji. „Journal de Bruxelles“ powiada, że zaraz po odebraniu wiadomości o śmierci arcybiskupa Przyłuskiego, gabinet petersburski polecił ambasadorowi swojemu w Berlinie użyć wszelkich wpływów u p. Bismarcka, w celu skłonienia go do przedstawienia kandydatów na arcybiskupstwo zupełnie niemieckich prałatów, z wyłączeniem polskiego duchowieństwa. „Neue freie Presse“ donosi, że dnia 22 marca r. b. w Berlinie, podpisaną została ugoda pomiędzy Prusami a Moskwą, mająca na celu uregulowanie granicy pomiędzy obu państwami i która stanowi, że Prusy zrzekają się wszelkiego mięszania się w sprawy polskie, służącego im na podstawie wiedeńskich traktatów. Publikacja układu ma nastąpić w maju, podczas zjazdu trzech najezdców Polski w Warszawie. W Petersburgu umarł radca stanu F. Smit, który napisał historję Suworowa i historję polskiéj wojny 1831 r., z rosyjskiego punktu widzenia. O rozszerzaniu się władzy moskiewskiéj w centralnéj Azji, podaliśmy wiadomości w wstępnym artykule. Swieże wiadomości donoszą, że oddział moskiewski ruszył ku miastu Urgend w chaństwie Chiwińskiem i że od władzy bucharskiéj otrzymał pozwolenie przejścia przez kraje Buchary do Jarkendu i Kaszgaru, prowincji leżących w chińskim Turkestanie, celem exploatowania tam kopalni srébra i miedzi. A gdy Moskwa tak postępuje ku Chinom i Indjom, w tych ostatnich Anglicy zmuszeni byli cofnąć się przed wojskami Butenu ze stratą. Zauważano, że niektóre oddziały Buteńczyków odznaczały się wyćwiczeniem regularnem, ztąd domysł, że są prowadzone przez uropejczyków. Nena-Sahib, już tyle razy uśmierzony, miał się znowu ukazać pomiędzy Buteńczykami. Nie wiedzie się także Anglikom wojna w Nowéj Zelandji. W starciu pod Ovaita, Anglicy zmuszeni byli cofnąć się ze stratą 13 poległych i 33 rannych. Ważnym bardzo wypadkiem jest głosowanie w Bundesracie frankfurckim w d. 6 kwietnia nad wnioskiem bawarsko-saskim, powierzającym księstwa zaelbiańskie Augustenburgowi. Wniosek przyjęty został 9 głosami przeciwko 6. Austrja głosowała za wnioskiem i oświadczyła gotowość rozwiązania kwestji księstw, w myśl przyjętéj uchwały, jeżeli Prusy na to się zgodzą, oświadczyła także Austrja, że wyjąwszy kosztów wojennych, zrzeka się swoich pretensji w księstwach. Prusy dały wprost przeciwne oświadczenie, mianowicie wytrwania przy swoich prawach do księstw. Jedność więc obu mocarstw skończyła się, będą one jeszcze czas jakiś współposiadaczami księstw, ale nie długo, musi bowiem przyjść do zerwania związku prusko-austrjackiego i wystąpienia Prus przeciwko woli Rzeszy niemieckiéj.

Klęska jaką Prusy poniosły w Frankfurcie, nie przyczyni się do załatwienia konfliktu wewnętrznego. W obecnéj chwili polityka p. Bismarka jest izolowaną. Wewnątrz niezgoda z własną ludnością, w kwestji niemieckiéj różnica z Austrją i Niemcami, tylko w jednéj kwestji polskiéj jest zupełne przymierze i zgoda z Rosją. W Szlezwigu warty pruskie z powodu insultowania ich przez mieszkańców zaciągają z bronią nabitą. W Lipsku wypowiedzenie roboty przez zecerów i drukarzy, z powodu że właściciele drukarń nie chcieli podwyższyć im płacy, nabiera znaczenia socjalnego poruszenia. Przeszło 600 robotników przerwało robotę, 120 opuściło Lipsk, tylko w kilku drukarniach jak u Ottona Wieganda, gdzie im podwyższono płacę pracują. Koalicja ta lipskich zecerów jest faktem umówionym przez wszystkich drukarzy niemieckich; z Halli, z Berlina i z innych miast z kas swoich posyłają bowiem pieniądze dla zostających bez roboty w Lipsku. — W izbie prawodawczéj francuzkiéj na posiedzeniu d. 5 kwiet. dyskutowano nad wnioskiem o wolności testamentowéj naruszającéj prawo przyrodzonego spadku i równości. Wniosek został odrzucony, paragraf 8 adresu przyjęty. Do § 9go adresu Jules Simon i Picard wnieśli poprawkę tyczącą się decentralizacji. Rouher bronił obecnéj organizacji rad jeneralnych. Poprawka została także odrzuconą, jak i wszystkie dotąd wnioski opozycji, na którą w téj chwili cała uwaga Francji jest zwróconą. Hr. Walewski nie przyjął ofiarowanéj mu prezydentury izby prawodawczéj, utrzymują, że p. Baroche mianowany będzie prezydentem. — Izby hiszpańskie zatwierdziły ustąpienie z St. Domingo. — W izbie belgijskiéj toczyły się żywe rozprawy z powodu legjonu meksykańskiego. Zarzucano rządowi, że uzbrojeniem legjonu, dopuścił się aktu wmieszania w cudze sprawy. Jenerał Montebello dowódca załogi francuzkiéj w Rzymie, wysłał oddziały przeciwko sześciu bandom burbonistów, które usiłowały przedrzeć się do prowincji Aquila.

Z powodu ogłoszonego w dzienniku „Wytrwałość“ uwiadomienia o zniesieniu Komisji Długu Narodowego i Izby Obrachunkowéj, ustanowionych w Paryżu przez Rząd Narodowy Polski.

Z powodu, że w tem uwiadomieniu wymieniono i moje nazwisko pomiędzy nowo mianowanymi urzędnikami, mam sobie za obowiązek publicznie oświadczyć, że o téj nominacji wcale wiedzieć nie chcę,

że Komisja Długu Narodowego i Izba Obrachunkowa, ustanowione wtenczas kiedy o istnieniu Rządu Narodowego świadczyły chlubne walki naszych braci z nieprzyjacielem i czynny udział całego kraju w Organizacji Narodowéj, obecnie nie widzą żadnéj korzyści tworzenia jakichbądź władz nowych i zajmują się jedynie wykończeniem powierzonych im prac, a ja mam dowody w ręku, że inni pretendenci władzy za granicą Polski, już w lipcu roku zeszłego, w ten sam sposób jak dziś mieniący się być komitetem reprezentacyjnym, posługiwali się także nieprawnie i bezskutecznie powagą Rządu Narodowego.

Paryż dnia 31 marca 1865 roku.

Teofil Januszewicz.

Do Redakcji dziennika „Ojczyzna“.

W Nrze 31 „Wytrwałości“ pomiędzy dekretami jakoby Rządu Nar. znajduje się jeden zawierający nominacje osób z nazwisk wymienionych do Komisji Finansowo-Obrachunkowéj z lakonicznym przypiskiem, pouczającym czytającą publiczność, iż niektórzy z zamianowanych, nominacji nie przyjęli.

Ponieważ nazwisko moje w dekrecie tym jest zamieszczone, a przypisek donosząc o skutku, zamilczał przyczynę nieprzyjęcia mandatu, czuję się w obowiązku co do mnie go objaśnić, a mianowicie:

W skutek powyższego dekretu wręczono mi dokument z pieczęcią Rządu Nar. który nietylko nie przedstawia mi żadnéj rękojmi o rzetelności jego pochodzenia, ale najwyraźniéj przekonywa o sfałszowaniu pieczęci którą jest opatrzony.

Dekret o zmianie pieczęci nie jest niczem innem, jak tylko zabezpieczeniem się przeciwko podobnym zarzutom łatwo przewidzianym; usunąć ich jednak nie może, gdyż nowa pieczęć jest tylko ścisłem naśladowaniem dawnéj, prawdziwéj, wyjąwszy uchybienia rysunkowe, które przy skonfrontowaniu podpadają natychmiast pod oko.

Nie mogąc więc tego wszystkiego inaczéj uważać, jak za komedję, nędznie odegrywaną i nieprzynoszącą zaszczytu ani jéj autorom ani aktorom, nominacji *) nie przyjąłem.

Zdanie swoje w téj mierze śmiało wypowiadam, chociażby spodobało się Komitetowi Reprezentującemu a raczéj kompromitującemu Rząd Nar. skazać mnie za nieposłuszeństwo na wygnanie z Paryża lub Francji, a może zupełnie z kuli ziemskiéj.

Paryż d. 3 kwietnia 1865 r. Władysław Zaleski.

*) Nieznając szczegółów podniesionych w tych listach, nie możemy sądzić, o ile zarzuty w nich porobione są ugruntowane na rzeczywistości. Uważamy jednak za potrzebne zrobić tu uwagę dla tych, którzy pomienionych nominacji w „Wytrwałości“ nie czytali, iż pod niemi nie znajduje się podpis jenerała Bosaka. (P. R.)

Paryż d. 28 marca 1865.

Do Redakcji „Ojczyzny“.

W dodatku do Nru 61 „Głosu Wolnego“ ze zdumieniem wyczytałem moje nazwisko pomiędzy podpisami na znajdujących się tam adresach. Ponieważ ja nic podobnego nie podpisywałem, i podpisywać nie mogłem, bo lubo nad zajściem w Café Voltaire ubolewam, uważam je jednak za sprawę całkiem prywatną, protestuję więc przeciwko nadużyciu w tym razie mego nazwiska, i proszę P. Redaktora o umieszczenie w „Ojczyznie“ téj mojéj protestacji.

Zostaję z głębokim szacunkiem.

Żyliński (Xawery).

Panie Redaktorze!

Winienem Ci przesłać sprostowanie z powodu wiadomości, którą podajesz w nrze 27 twego dziennika, jakoby mojem staraniem utworzył się w Bernie nowy Komitet Polski ze Szwajcarów złożony. Rzecz się ma inaczéj: żadnego Komitetu nie miałem sposobności założyć; Komitet dawniéj istniejący staraniem innych osób zreorganizowanym został pod prezydencją jego dawnego prezesa, profesora Gustawa Vogta, gorliwego przyjaciela Polski.

Łączę wyraz szacunku. M. Langiewicz.

Broelberg d. 4 kwwietnia 1865.

Doniesienia.

Ob. Franciszek Zima zamieszkały dawniéj w Manchester w Anglji, zechce adres swój nadesłać Garczyńskiemu, Zürich, Hottingen 196.

Ktoby z Szanownych Ziomków posiadał „Książkę do nabożeństwa dla Konfederatów Barskich“ wydaną w emigracji po 1831 r. raczy ją udzielić czasowo: księdzu Józefowi Wojciechowskiemu w Paryżu, rue de la Sorbonne Nr 10, w celu korzyści duchowéj dla ludu.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).